**O Grzesiu kłamczuchu i jego cioci**

– Wrzuciłeś Grzesiu list do skrzynki, jak prosiłam?  
– List, proszę cioci? List? Wrzuciłem, ciociu miła!  
– Nie kłamiesz, Grzesiu? Lepiej przyznaj się kochanie!  
– Jak ciocię kocham, proszę cioci, że nie kłamię!  
– Oj, Grzesiu kłamiesz! Lepiej powiedz po dobroci!  
– Ja miałbym kłamać? Niemożliwe, proszę cioci!  
– Wuj Leon czeka na ten list, więc daj mi słowo.  
– No, słowo daję! I pamiętam szczegółowo:  
List był do wuja Leona,  
A skrzynka była czerwona,  
A koperta… no, taka… tego…  
Nic takiego nadzwyczajnego,  
A na kopercie – nazwisko  
I Łódź… i ta ulica z numerem,  
I pamiętam wszystko:  
Że znaczek był z Belwederem,  
A jak wrzucałem list do skrzynki,  
To przechodził tatuś Halinki,  
I jeden oficer też wrzucał,  
Wysoki – wysoki,  
Taki wysoki, że jak wrzucał, to kucał,  
I jechała taksówka… i trąbił autobus,  
I szły jakieś trzy dziewczynki,  
Jak wrzucałem ten list do skrzynki…  
Ciocia głową pokiwała,  
Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia:  
– Oj, Grzesiu, Grzesiu!  
– Przecież ja ci wcale nie dałam  
– Żadnego listu do wrzucenia!…

Julian Tuwim